Do LO we Włoszczowie chodziłyśmy we trzy, tzn. Siostra Barbara Łazarek – matura 1962, Siostra Elżbieta Łazarek – matura 1964 i ja - Teresa Łazarek – matura 1969.Oto wiersz mojej siostry Elżbiety z czasów Liceum:

 Osika

Drżą na wietrze liście drzew,

Osika bez wiatru drży,

A to drżenie i ten wiew

Szkołę przypomina mi.

Nie myślcie, że w szkole wieje

Albo też osiki rosną,

Nieznane to u nas dzieje

Jak śnieg ze słońcem

Wczesną wiosną,

Lecz to drżenie i ten wiew

Szkołę na myśl mi nasuwa,

Gdy człek trzęsie się szalenie

I w tempie historię wkuwa.

Ela w czasie Liceum pisała dużo i to były lepsze o niebo utwory niż te, które ja dzisiaj piszę. W dorosłym życiu przestała pisać, za to była świetną polonistką w Liceum w Ząbkowicach Śląskich, gdzie przepracowała czterdzieści lat. Obecnie mieszka w Ojsławicach i nazywa się Brylińska.

**Mój wiersz na jubileusz mojego Liceum:**

Osiemdziesięciolecie Liceum Naszego-

To jest już staruszek- mój miły kolego!

Albo też staruszka, gdy powiemy szkoła.

Ciągle jest dostojna, chociaż wciąż wesoła.

Pierwsi jej uczniowie to również seniorzy;

Niejeden za murem głowę już położył.

My, którzy żyjemy, wspominamy szkołę

I lata młodości, te czasy wesołe.

Wspominamy także tych, co nas uczyli.

W te nasze nauki trudy swe włożyli.

Moja polonistka: Marysia Sadowska

Później się z Włoszczowy za mężem wyniosła.

Profesora Maja ,,mesje sil – wu – ple”

Uczcie się języka – my z nim raczej źle.

Też matematyczkę – Panią Sobalową

,,ćwicz matematykę, ruszaj swoją głową.”

Pana Piotrowskiego, który uczył chemii:

,,napiszesz reakcje – wzór się zaraz zmieni.”

Pana Solarskiego z sercem szczerozłotym

Bardzo wrażliwego na wszystkie sieroty.

Pana Dąbrowskiego – ten uczył fizyki,

On swą cierpliwością zadziwiał wszystkich.

Gdy raz spadł z katedry, pod stolik z kwiatami;

Wszyscy my zamarli, czy pan wstanie cały,

A on to skwitował swoimi słowami:

,, nieudaną dźwignię teraz dzieci mamy.”

To zaś wywołało salwę naszych śmiechów,

Nie wiem, czy nie mamy za to, Panie, grzechów.

Z wzruszeniem wspominam pobyt w internacie

I pana Jelonka – ten się równał tacie.

On nas wychował na sposób wojskowy,

By głupie pomysły powyganiać z głowy.

Co dzień na zajęcia od samego rana

Budziła syrenka przez nas niekochana:

Sygnał na pobudkę i na gimnastykę

Na wszystkie zajęcia wzywał swoim gwizdkiem.

Trzeba było zawsze zaliczać je wszystkie.

Bo gdy się podpadło, to wzywał rodzica,

Niechaj trudnym dzieckiem on sam się rozlicza.

To takie wspomnienia o naszej młodości

Żyliśmy ubogo, ale jednak prościej.

Teresa Ostrowska (Łazarek) (absolwentka1969 roku)